

GAZETA



Nr 118 Poniedziałek, 30 września 1991 r. Cena 1000 zł

Dramat na Stromej



16 sierpnia około godziny 14.00 w okolicy przepompowni Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy na ul. Stromej doszło do tragedii. Pięciu pracowników PWIK poniosło śmierć w trakcie wykonywania rutynowej czynności odczytu przepływu wody. Pięciu mężczyzn, z których najstarszy miał 38 lat a najmłodszy 32, nie wróciło tego dnia do domu. Wszyscy zadawali sobie pytanie: DLACZEGO?

Natychmiast po wypadku powołano szereg komisji, które miały wyjaśnić przyczyny i przebieg dramatycznych wydarzeń przy Stromej. Komisję utworzył Wojewoda, Prezydent Miasta i Przedsiębiorstwo. Dochodzenie prowadziła także Państwowa Inspekcja Pracy. Jednak wszystkie nici zbiegały się w Prokura-

Cd. na str. 5

RING WOLNY

Przywileje - nie! Udogodnienia - nie! Stwierdził w programie telewizyjnym szef Biura Prasowego Rządu, mówiąc o elicie rządzących. Przed tym, ludzie z nomenklatury mogli popatrywać się w sklepach "za złotymi rankami". I to był przywilej. Teraz, sprawujący władzę, także mają do dyspozycji te same sklepy, ale jest to udogodnienie! Jeszcze dwa lata temu posiadanie samochodu służbowego było niczym nieuzasadnionym przywilejem. Teraz jest zupełnie zrozumiałym udogodnieniem i niech któregoś nie obchodzą karty drogowe kierowcy ministra Sidorczuka. Jeździ tylko, to i kilometrów natłucze, w samochodach (rzecz jasna) udogodnień.

Na straży tadu i porządku stoi dziś, według szefa Biura, niezależna prasa, która szybko wychwytyje potknięcia władzy. Zgoda, tylko dlaczego władza nie krytykę prasową, delikatnie mówiąc, w nosie?

Nasza gazeta również została w pewnych okolicznościach zobligowana przez Kancelarię Prezydenta do zachowania tajemnicy. Zgodziliśmy się na to prosząc jednocześnie o szczegółowe wyjaśnienie afery, w której najprawdopodobniej naruszone zostało przez wysokiego urzędnika III Rzeczypospolitej prawo. Do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Od tej pory miało miejsce już tyle afery, że tamta może iść w zupełne zapomnienie. Tylko kto nam wyjaśni te najnowsze? Ano na pewno nie ci, którzy korzystają dziś z przywilejów, o przepraszam, z udogodnień.

Fighter

Wybory '91

Gruba kreska jest obciążeniem



W oświadczeniu Zarządu Głównego Porozumienia Centrum możemy przeczytać taki fragment: "Porozumienie Centrum było i jest partią najostrej występującą przeciwko szerzącej się w Polsce korupcji, gospodarczej patologii, postkomunistycznym pozostałościom. Dla ludzi i ugrupowań pogłębiających ten stan chaosu - PC jest poważnym zagrożeniem..."

Maciej Zalewski, Andrzej Tyśzkiewicz, Amelia Kata-Lis, Witold Idczak, Andrzej Krzemień, Marian Pańczyk, Seweryn Szkudlarek, kandydaci do Parlamentu z ramienia Porozumienia Obywatelskiego Centrum (okręg nr 13 jeleniogórsko-leg-

nicki) w piątek 27 września w klubie Hutnik w Legnicy przedstawili wyborcom swoje osoby i programy.

Każda z wyżej wymienionych osób miała parę minut czasu na przedstawienie się wyborcom. Ich drogi życiowe mają ze sobą wiele wspólnego. Rozpoczynali działalność w "Solidarności". Mają za sobą ciężkie doświadczenia związane ze stanem wojennym. Wśród głównych działań i zamierzeń, jakie proponują wyborcom, na pierwszy plan wysunęli rozliczanie się z komunistyczną przeszłością, czyli przeprowadzenie dekomunizacji, zrewidowania pozycji byłych komunistów...

ŁYSIAK - WAŁĘSA STENOGRAM

rozmowy telefonicznej odbytej w dniu 24 września 1991 r. pomiędzy Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Wałęsą a Przewodniczącym MKS Zagłębia Miedziowego Józefem Łysiakiem

Rozmowa trwała około 45 minut i odbyła się w godzinach 10.10 - 10.55.

Łysiak: Halo! Dzień dobry! Ja dzwoniłem godzinę temu z Zagłębia Miedziowego. Łysiak i dzwonię za godzinę.

Sekretariat Prezydenta: proszę chwileczkę poczekać.

Łysiak: Już czekam.

Lech Wałęsa: TAK!

- Halo!

- Prezydent przy aparacie. Słucham.

J.Ł.: - Dzień dobry Panie Prezydencie! Nazywam się Łysiak Józef, jestem górnikiem - operatorem, byłem i jestem szefem strajku zawieszonoego w naszym Zagłębiu Miedziowym. Mówię do Pana w imieniu ponad 40 tysięcznej załogi i mamy tutaj takie sprawy, a chodzi nam o naszą pracę. W tej chwili zostaliśmy przekształceni, jak panu wiadomo już, w spółkę Skarbu Państwa, ale w związku z tym nasze załogi nie mają poprawy bytu materialnego. I w tej chwili - halo - i w tej chwili postanowiliśmy dzwonić do Pana, bo Pan nas poucza i my w to wierzymy...

Lech Wałęsa (L.W.) - ... Halo, halo... przerywa coś, momencik.

J.Ł. - Ja Pana słyszę... przerwano nam rozmowę, Panie Prezydencie,

L.W. - Tak, proszę bardzo, słucham.

J.Ł. - Ja tutaj dzwonię powtarzam raz jeszcze w imieniu ponad 40 tysięcy ludzi Zagłębia Miedziowego, to jest Lubin, Zagłębie Głogowsko-Lubińskie. Panie Prezydencie. My tutaj szukamy legalnych dróg załatwiania naszych spraw, naszego bytu tutaj, naszych rodzin i nas samych. W tej chwili zostaliśmy przekształceni w jednoosobową Spółkę Skarbu Państwa. Nasi, nasza kadra, jeżdżą do Warszawy od dłuższego czasu załatwiać ten popiółek, żebyśmy mogli te pensje otrzymywać jakiegś bardziej konkretnie.

L.W. - A ile zarabiacie średnio?

J.Ł. - Panie Prezydencie, my zarabiamy z rodzinnym, tak jak ja zarabiam 2.600 - 2.700 ze wszystkimi dodatkami,

L.W. - A to nie jest najwyższa pensja?

J.Ł. - Nie. Kto ma wyższe, to ma, a ja Panu mówię o operatorze takim jak ja.

L.W. - No tak, ale Pan mówi w imieniu 40 tysięcy ludzi...

J.Ł. - Tak, ale to...

L.W. - Chcę mieć średnią...

J.Ł. - Panie Prezydencie...

L.W. - Pan ma 2.600...

J.Ł. - Panie Prezydencie - nas, typowych górników, którzy pracują bezpośrednio przy wydobywaniu rudy pracuje ponad 20.000. Pozostałe, co się składa na 40.000, to wie Pan, to jest kombinat.

L.W. - To oni zarabiają więcej od Was?

J.Ł. - No, ja nie jestem księgowym Panie Prezydencie.

L.W. - No, ale Pan mówi w imieniu 40.000 ludzi...

J.Ł. - Tak!

L.W. - No, to Pan musi trochę wiedzieć.

J.Ł. - W każdym bądź razie Panie Prezydencie, ja powiem Panu tak, że zanim dzwoniłem do Pana - to ja tu odbieram dziesiątki telefonów i dzisiaj miałem taki telefon z dołu, z Rudnej Północnej: "Załatwcie chociaż po parę złotych". Jeżeli takie telefony otrzymuje się od ludzi, to może Pan sobie wyobrazić, jak jest źle.

L.W. - Tak. Wyobrażam sobie, jak jest źle tym, co mają 800 tysięcy. Trochę mniej wyobrażam sobie tych, co mają 2.600...

J.Ł. - Panie Prezydencie, wszyscy powinni zarabiać więcej. Z tym się zgadzamy.

L.W. - Tak jest, tylko, żebyście zarabiali więcej to trzeba to wszystko ułożyć, unormować. Na razie, pow-

Cd. na str. 2, 3

Z kraju i ze świata

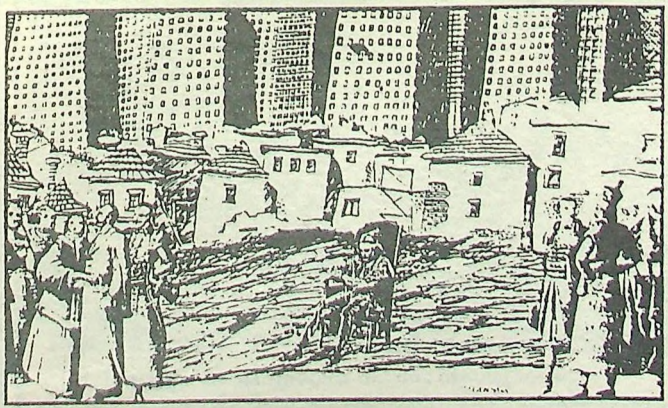
* Propozycje rozbrojeniowe zgłoszone przez prezydenta Busha spotkały się z pozytywnymi reakcjami rządów na całym świecie. Prezydent Gorbaczow, komentując te propozycje, powiedział, że rysuje się szansa by świat był bez broni jądrowej, ale zanim do tego dojdzie należy rozwiązać jeszcze wiele problemów.

* Po okresie spokoju, w Chorwacji doszło do krwawych starć.

* W Bukareszcie rząd rumuński omawiał ostatnią sytuację kryzysową.

* Zmarł Stefan Kisielewski, kompozytor i publicysta. Śmierć zabrała także znanego karykatu-rzystę Eryka Lipińskiego.

GALERIA SATYRYKONU



• 30 września br. w sali konferen-
cyjnej Urzędu Miasta Legnicy
odbędzie się Sesja Rady Miejskiej.
Propozycje porządku obrad
przewiduje między innymi:
- wybór Prezydenta Miasta,
- omówienie aktualnych problemów

-perspektyw rozwoju kultury i
sportu w mieście,
- podjęcie uchwał w/s zmiany
budżetu miasta Legnicy na rok
1991 i powołania składów
osobowych Obwodowych Komisji
Wyborczych.

Kto zostanie Prezydentem Legnicy?

Odpowiedź na to pytanie zapadnie prawdopodobnie dziś, na
Sesji Rady Miejskiej. Relacja z obrad - w jutrzejszym wydaniu GL.

FUNDACJA SPOŁECZNA SOS WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

W ramach szerokiego ruchu
systemu opieki społecznej, powstała
w 1990 roku w naszym woje-
wództwie FUNDACJA SPO-
ŁECZNA SOS WOJEWÓDZ-
TWA LEGNICKIEGO.
Celem fundacji jest niesienie
pomocy osobom znajdującym się w
szczególnie trudnej sytuacji mate-
rialnej, wspieranie
inimocy społecznej, placówek opie-
kuńczych, służby zdrowia, kościoła i
oświaty.
Fundacja prowadzi też działal-
ność gospodarczą np. sklep z tanią
odzieżą przy ul. Wielkiej Niedźwie-
dzicy 14 gdzie mieści się biuro fun-
dacji.

Środki na realizację celów Fun-
dacji pochodzą z dobrowolnych
wpłat i darowizn osób fizycznych i
prawnych w kraju i za granicą.
Fundacja SOS zwraca się do
MIESZKAŃCÓW WOJ. LEG-
NICKIEGO do LUDZI DOBRE-
GOSERCA o pomoc w formie prze-
kazywania odzieży, sprzętu lub pie-
niędzy, do biura Fundacji w Legnicy
ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 14, tel.
604-02.

Numer konta:
Bank Zachodni w Legnicy
Nr 383800-11312-132-3

(pek)

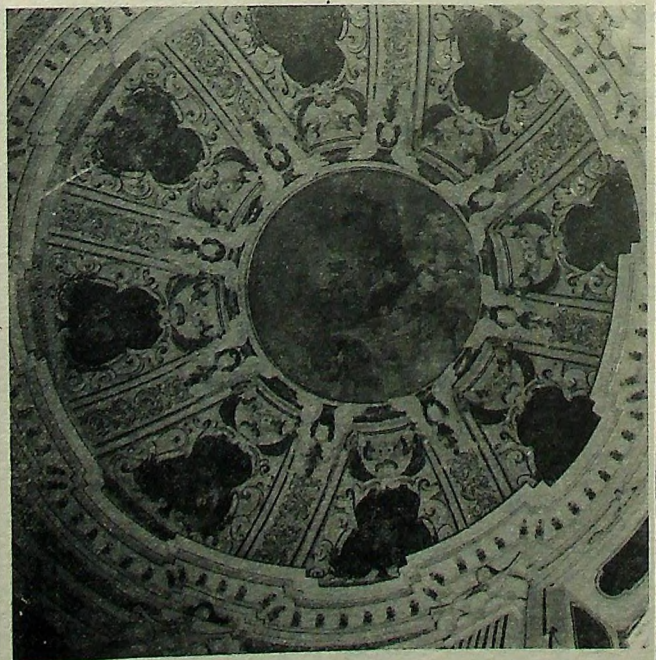
CZY DOBRZE ZNASZ LEGNICĘ?

Jeżeli tak, to zapraszamy do udziału w konkursie naszej "Gazety"

Należy odgadnąć: co przedstawia i gdzie się znajduje sfotografo-
wany obiekt?

Po ukazaniu się ostatniego dziesiątego zdjęcia w przeciągu jednego
tygodnia, należy przysłać na nasz adres odgadnięte odpowiedzi.

Autorzy wszystkich trafnych odpowiedzi wezmą udział w losowaniu
nagród. Sponsorem niniejszego konkursu jest Zarząd Wojewódzki PTTK w
Legnicy, który wraz z Redakcją Gazety Legnickiej ufundował nagrody. Au-
torem zdjęć jest M. Pawelek



Fragment jakiego obiektu znajduje się na zdjęciu?

tarzani są ludzie, którzy mają 800
tysięcy i jak Pan - 2.600. Teraz je-
dziemy dalej.

J.Ł. - Tak!

L.W. - Proszę Pana, to nie
znaczy, że rząd, czy Prezydent
przejadł, czy przejechał, tylko do-
stałmy w spadku system tak za-
dłużony, tak zmarnotrawiony, że
ktoś musi to podnieść i podnieść
Polskę. I problem jest, czy my
potrafimy, czy nie potrafimy.

J.Ł. - Panie Prezydencie...

L.W. - To jedno, a po drugie,
proszę Pana, dzisiaj najważniejszą
sprawą, aby Wam i w Polsce żyło się
lepiej, jest zorganizowanie przede
wszystkim wyborów. Aby wreszcie
wygrać wybory. Komuna podruca
nam śmieci, a Wy teraz 3 tygodnie
przed wyborami podgrzewacie at-
mosferę. Ja nie wiem, czy to się
skończy rewolucją na ulicach, czy
skończy się to jakimś mądrym
rozwiązaniem.

J.Ł. - Panie Prezydencie my Pana
sluchamy! My Pana sluchamy we
wszystkich wypowiedziach, czytamy
w prasie. My się z Panem zgadzamy.
Ale nasz przemysł, jak Pan jest zo-
rientowany, który zasiała w tej chwili
najbardziej i w największym procen-
cie kasę kraju, państwa. Nasi ludzie
za tę pracę, jaką my tu wykonujemy,
w tych ciężkich super warunkach, z
sobotami włącznie. Ludzie się za-
bijają o soboty, które są już ograni-
czone, pracują w niedzielę. Tym
ludziom tu nie wystarcza pieniędzy.

L.W. - Proszę pana...

J.Ł. - W naszym - może jeszcze
chwile - w naszym Zagłębiu nie ma
pracy dla kobiet. U nas w większości
mężczyźni, którzy pracują, utrzy-
mują jednoosobowo swoje rodziny.
W tej chwili, dzisiaj w Ministerstwie
Finansów jest nasz prezes Legiec,
który pojechał, żeby jakiś procent
tego popiwku nam zdjęto. Panie
Prezydencie, ja naprawdę, ja nie
zagrzewam, mój telefon świadczy o
tym, że ja chcę te załogi uspokoić w
tym sensie, że one są zbulwersowane
maksymalnie. I ja się mocno boję
Panie Prezydencie, że jeżeli coś się
stanie tutaj na terenie Kombinatu, a
dzieje się w ogóle w kraju źle, że może
właśnie, tak jak Pan podkreślił, dojdź
do jakiejś rewolucji, czy o parę
złotych, o zmniejszenie popiwku tego
upartego... Przecież, gdy nasz górnik
otrzyma podwyżkę to my i tak od-
prowadzimy ten należny popiwek,
dość wysoki.

L.W. - Proszę Pana, jak Pan
przypuszcza? Dlaczego nie wy-
starcza dla szkół, dla szpitali? Jak Pan
przypuszcza, to dlaczego, dlaczego?
Czy ktoś przejada, czy marnotrawi? -
Widzi Pan, nie starcza. Już mamy za
wiele zakładów gdzie się zarabia
mniej niż milion zł. Ja wiem, znam
ciężką pracę Waszą, ale porównajcie
się do tych, którzy zarabiają milion a
półtora to góra. Średnia krajowa
wynosi milion siedemset. Pan mówi,
że przeciętny, że nie zarabia Pan
nawyżej. Pan zarabia 2.600. Panie,
o co tu chodzi?

J.Ł. - Chodzi...

L.W. - O co tu chodzi?

J.Ł. - Panie Prezydencie, chodzi
tu o to, że ceny są tak szalone, że jako
górnik który pracuje naprawdę
ciężko, ja jem na obiad kopytka i inne
rzeczy, bo mnie nie stać na podsta-
wowe sprawy.

L.W. - Panie, w porządku. A na
co stać tego, co ma w takich samych
warunkach co Pan - milion pięćset.

J.Ł. - Tego ja sobie nie wyo-
brażam.

ŁYSIAK - WAŁĘSA - ŁYSIAK

L.W. - Widzi Pan! - Problem
polega na tym, że sytuacja polska jest
denna, i problemem jest, czy my po-
rozumiemy się, czy podzielimy biedę
możliwie sprawiedliwie, czy nie
podzielimy. I doprowadzimy do re-
wolucji.

J.Ł. - Panie Prezydencie, ja pod-
kreślam, ja do Pana dzwonię jako do
gospodarza naszego kraju. I chodzi
mi o jedno, że naprawdę mamy stan
zapalny. Tutaj nasza kadra robi
wszystko, żeby to przekształcić i tak
dalej, i tak dalej.

L.W. - Panie...

J.Ł. - Ale nikt nie jest w stanie tym
ludziom dzisiaj wytłumaczyć, że oni
więcej nie mogą otrzymać, kiedy
placimy tak potężne popiwki.

L.W. - Dlaczego nie starcza na
szkoly i na szpitale?

J.Ł. - No, bo jeżeli tylko górnik
będzie w Polsce dobrze pracował, to
nigdy nie będzie starczało. Nie wiem,
jak, gdzie indziej jest.

L.W. - To Pan proponuje, żeby
teraz górnik chwycił się z innymi
zawodami - tak na ulicy?

J.Ł. - Nie, ja nie proponuję ulicy.

L.W. - Jak to nie? Jak Pan mówi,
że 2.600 Panu mało, a mnie milion
pięćset ma starczyć, to co Pan pro-
ponuje?

J.Ł. - Panie Prezydencie, my
chcemy po prostu mniejszego
popiwku, nie więcej.

L.W. - Wy chcecie 4 miliony.

J.Ł. - Bo nam się to należy, Panie
Prezydencie.

L.W. - Ale człowieku, ja nie mam,
Polska nie ma pieniędzy. Czy Ty to
rozumiesz?

J.Ł. - Premier Bielecki, będąc u
nas w Zagłębiu, wypowiedział słowa:
"Jestem w pierwszym tak doskona-
nym przedsiębiorstwie, które
pracuje na plusie".

L.W. - No tak, ale to zaraz,
zaraz...

J.Ł. - Ale my kraju nie utrzymamy
z naszej pracy sami.

L.W. - Ale ktoś musi pomóc tym,
co nie mają takich warunków, bo
miedzy to jest dar ziemi.

J.Ł. - Tak, Panie Prezydencie, ale
podwyżka plac naszym górnikom,
nam...

L.W. - Do ilu?

J.Ł. - Będzie się równała. Do ilu
się Pan pyta?

L.W. - Do pięciu milionów, tak?

J.Ł. - Nie, ja uważam, że na dzień
dzisiejszy przykładowo ten milion,
półtora. Gdyby nasz górnik otrzymał
już więcej...

L.W. No, to Panie, Pan ma...

J.Ł. - To już byłoby dobrze.

L.W. - Pan ma 2.600 i dołóż Pan
półtora, to Pan ma cztery, ponad
cztery miliony. A co ja powiem
nauczycielce, czy pielęgniarkie, która
ma osiemset tysięcy.

J.Ł. - Panie Prezydencie! Ten
górnik naprawdę nie bierze dzisiaj
tych pieniędzy za darmo. My tutaj
pracujemy w warunkach... nie da się
opisać pracy górniczej. Ja pracowa-
łem na wydziale K-2 w pańskiej
stoczni. Jesteśmy prawie, prawie że z
jednego zakładu. I wiem, co to jest
praca spawacza, jak się w rzęchach
spawa. Wiem, co to jest praca mon-
tera kadłubowego, bo nim byłem, ale
do pracy górniczej nawet tej ciężkiej
pracy stoczniowca nie da się po-
równać.

L.W. - Tak, ale problem polega
na tym, że mamy takie różnice: 800
tysięcy. U was średnio ponad 2.600.
Chcecie cztery i co ja mam zrobić, jak
nie ma na szkoły i na szpitale? Skąd

nam wziąć?... Mam wziąć z 800, czy
z Waszych 2.600?

J.Ł. - Panie Prezydencie. Ja, ja
mam taką prośbę, naprawdę to nie
jest moja prośba. Bo ja nie mówię
jako ja, tylko za moimi plecami mam
ponad 40 tysięcy ludzi. I jak, kto się
odważy, kto wytłumaczy ludziom do
15 października. Bo ja się mocno
boję, że jak ludzie wezmą 15 paź-
dziernika te pieniądze, które biorą do
tej pory, Panie Prezydencie, na...

L.W. - O których Pan ludziach
mówi, co biorą 800 tysięcy?

J.Ł. - Nie!

L.W. - Czy tych co wezmą ponad
2.600?

J.Ł. - Mówię o Zagłębiu Mie-
dziozym.

L.W. - No, Panie, Polska to nie
tylko Zagłębie Miedziowe.

J.Ł. - Tak.

L.W. - Zagłębie Miedziowe to
dar Boży, który musi służyć Polsce
całej.

J.Ł. - Tak...

L.W. - A w Polsce zarabiają trzy
razy mniej niż w Was.

J.Ł. - Panie Prezydencie, czy
byłaby możliwość - dzisiaj jest 24,
żeby Pan złożył u nas, naprawdę
Panie Prezydencie, warto by było,
warto by było na przykład na Rudnej
Główniej - wizytę, pierwszego, na
przykład.

L.W. - Proszę Pana, nie wiem, bo
to jest w sumie nie prezydenta
sprawa, ja się podjąłem...

J.Ł. - Panie Prezydencie, to...

L.W. - ...wpr. Polskę do
normalności, ale w tej normalności
musi być zrozumienie.

J.Ł. - Właśnie!

L.W. - Na razie nie ma go.

J.Ł. - Panie Prezydencie, chodzi
mi o to, że gdyby Pan do nas przybył,
być może tu, wśród tych 40 tysięcy
ludzi znalazłby Pan zrozumienie,
które dzisiaj (na tę godzinę) jest
najbardziej Panu potrzebne i nam
wszystkim. Naprawdę warto by takie
poświęcenie zrobić i tu przyjechać.

L.W. - Panie, ja dzisiaj Pana
nagrywam na telewizję i puszczać
Polsce i powiem.

J.Ł. - No...

L.W. - ...że średni niski, niski za-
robek u Was jest 2.600, bo Pan to
powiedział, a są i wyższe.

J.Ł. - No...

L.W. - Wy chcecie, należy się
Wam więcej, chcecie więcej, a mnie
nie starcza na szpitale i szkoły. Niech
Polska Wam odpowie.

J.Ł. - Panie Prezydencie, Polska
nam nie odpowie, tylko w Polsce
gdzieś ktoś coś robi, że tak się dzieje.

L.W. - Panie, 50 lat komunizmu
i zmiana systemu powoduje, że do-
piero patrzmy, co jest. Zadzurzył
kraj, zniszczył kraj, że rozwiązani
stosowali. Pytanie jest, czy my,
widząc, że jest tak źle podzieliłmy
polską biedę i wyciągnimy kraj, czy
doprowadzimy do rewolucji? Po-
strzelamy, popalimy, a i tak będziemy
musieli zrobić to, co należało zrobić
od początku.

J.Ł. - Trzeba tak zrobić, żeby nie
doszło do tego.

L.W. - Czyli to, co Pan mówi, i te
40 tysięcy, to idzie wprost do
zderzenia z biedakami, którzy mają
800 tysięcy. Ktoś nas podpuszcza,
Panie, ja wiem, że jest źle. Ja wiem, że
źle rządząmy.

J.Ł. - Panie Prezydencie...

L.W. - ...ale ja wiem, że pierwszy
rzecz, żeby dobrze rządzić, żeby się
mieli coś do powiedzenia, to przepisać
wybory, by odsunąć resztę tej noma-
lenklatury. Tych, co przeskakują

odsunąć i wziąć się za rządzenie.

J.Ł.: - Tak!

L.W.: - Żeby nam pozwolili...

J.Ł.: - Tak, Panie Prezydencie...

L.W.: - A Wy w tym momencie podpadacie mi, żeby nie przeprowadzić wyborów.

J.Ł.: - Panie Prezydencie, jeżeli Pan uważa, że mnie byłoby w stanie ktoś podpuścić, czy nas, to ja bym nie dzwonił do Pana. Naprawdę bym nie dzwonił. Tylko, być może, jak ten prowadzony na uwięzi, dałbym się podpuścić. A ja po to dzwonię do Pana właśnie, po to zapraszam Pana do tego Zagłębia, ale przed wybuchem. Bo ta bomba cyka u nas.

L.W.: - Ja Panu powtarzam, że gdyby Pan usiadł na moim miejscu i miał wybór: zamykanie szkół, zamykanie szpitali, brak medykamentów, i tych co mają milion pięćset i Was, a macie nie mniej jak 2.600, to co by Pan zrobił na moim miejscu, komu by Pan zabrał?

J.Ł.: - O Jezu! Ja bym nikomu nie zabrał. Bym się starał dać.

L.W.: - Dobrze. A to skąd ja mam dać? Skąd ja mam wziąć?

J.Ł.: - Panie Prezydencie, ja Panu powiem, tak z obserwacji: nasz zakład jest potęgą, prawdą? I nawet w tym naszym zakładzie widzę wiele uchybień. Jeżeli pańskie słynne słowa: "Biercie sprawy w swoje ręce"... Zaraz po strajku chcieliśmy wziąć te sprawy w nasze ręce. To ręce nam prawie odrąbywano, odpychano nas...

L.W.: - Panie, a mnie tego nie robią? Ja nie spełniłem swoich obietnic wyborczych, bo mnie związane ręce. Zawiązał mi parlament, stara nomenklatura, a zwłaszcza że pomocy żadnej nie otrzymałem oprócz żądań, protestów i strajków.

J.Ł.: - Właśnie, Panie Prezydencie. Przyjeżdż Pan, niech Pan do nas przyjedzie, a być może wiele spraw się rozwiąże.

L.W.: - Panie, ja nie unikam przyjechania. Ja tylko Panu tłumaczę, jak skomplikowana i trudna materia, jak mi jest głupio, że robotnikowi nie starcza na życie ale ja mam wybór komu wziąć? Komu dać? Temu, co ma więcej?

J.Ł.: - Panie Prezydencie, czy mogę Pana poprosić - bo ja tę rozmowę też będę chciał przedstawić załozdze. Czy mogę Pana poprosić teraz, żeby Pan powiedział coś do naszych załóg?

L.W.: - Oczywiście jestem gotów.

J.Ł.: - Proszę uprzejmie.

L.W.: - Kochani pracownicy! W Polsce jest wiele krzywd, wiele bałaganu, po 50 latach komuna zostawiła kraj zadłużony, zrujnowany, ze złą gospodarką. Nikt za nas nie uporządkuje spraw. Ja wiem, że i Wam nie żyje się lekko, ale wiem, że innym żyje się jeszcze gorzej. Dla mnie jest pytanie. - Czy Polacy wolni, kiedy mają możliwość uporządkowania spraw, w stanie porozumieć się, dogadać i ciągnąć kraj do normalności?

Na razie przeskadzają Prezydentowi brak kompetencji, parlament, który dyskutuje o wszystkim i o niczym. To wszystko wymaga uporządkowania.

Oczywiście, "okrągły stół" był potrzebny, ale jednocześnie dał możliwość innym realizację dalszej... Nam zawiązał możliwości. Dlatego zadaniem dla Polski, najważniejszym dzisiaj jest doprowadzić do demokratycznych wyborów. Odsunąć wszystkich, którzy przeskadzają którzy tuszują spr-

wy rozliczeń, którzy pochodzili w spółki i którzy nie słuchają załóg. Dopiero potem Wasi ludzie, porządnie wybrani, ułożą wszystkie sprawy, tak w Waszym zakładzie, jak i w innych, na warunkach przez Was przedyskutowanych, skonsultowanych razem z Wami. Na razie dzisiaj ani Prezydent, ani rząd nie może zrobić, nie może iść ze społeczeństwem, bo jest taki podział i takie utrudnienie, że mamy takie efekty, jakie mamy. Dlatego proszę Was. Wiem, że macie źle, ale wiem, że ludzie mają jeszcze gorzej. W tym krótkim momencie, do wyborów, nie róbcie podgrzewań, nie róbcie strajków. Bo to musi się skończyć rewolucją, bijatyką. Nie innej drogi. Nie ma pieniędzy, nikt nam nie da, możemy tylko sami w sposób mądry je wypracować i podzielić. Jeśli dzisiaj robiecie, co innego, jeśli dzisiaj protestujecie, to znaczy, że nie rozumiecie, co dla Polski jest najważniejsze. Nie wiem, czy mi się uda Was przekonać. Nie wiem, czy uda się mi zrozumienie uzyskać. Wiem, jaka jest prawda. Nie mam z czego. Nie stać Polski. Są jeszcze gorsi od Was i w trudniejszych warunkach. Wybierajcie między rozsądkiem i budową Polski a anarchią i rewolucją.

J.Ł.: - Dziękuję bardzo, Panie Prezydencie! Bardzo ładnie Pan to powiedział. Ale ja jeszcze raz podtrzymuję moją prośbę...

L.W.: - Jeszcze raz powtarzam, że nie boję się tego i owszem, tylko, że mam tyle spraw, że czasami nie wiem, jak się nazywam.

J.Ł.: - Panie Prezydencie, ale to będzie pierwsza sprawa, jeżeli Pan przyjedzie do nas. Naprawdę, to będzie pierwsza dla Pana sprawa w tym kraju, bo naprawdę przemówi Pan wtedy, przekona Pan wtedy załogę - No, bądź co bądź - największą w kraju.

L.W.: - Tak, czym przekonam? Ze niesprawny jest aparat, że prawa pozwalają okradać Polskę, że obcałem, że nie spełniłem obietnic? Czy ja mam argumenty na przekonanie?

J.Ł.: - Panie Prezydencie!

L.W.: - Nie mam!

J.Ł.: - A może to załoga posłucha Pana?

L.W.: - Będę miał argumenty, kiedy zmieniam Sejm, kiedy przed Sejmem powiem: dlaczego nie zrealizowałem obietnic, dlaczego jest tak źle. Kiedy to wszystko powiem, będę miał czym do Was jechać. Dziś wstydę się. Nie mam o czym.

J.Ł.: - Panie Prezydencie...

L.W.: - Nie udało się.

J.Ł.: - Panie Prezydencie, jeszcze jedno. Tak jak podkreśliłem, dzisiaj jest w Warszawie nasz prezes, w Ministerstwie Finansów, Legieć się nazywa, z Kombinatu. Niech mu Pan pomoże, niech Pan do nas przyjedźda, a dogadamy się.

Naprawdę górnik jest takim człowiekiem, że broń Boże, żeby godzinę strajkować. Wie Pan, tu jest stara załoga.

L.W.: - Kochany górniku, ja niczego nie rozumiem. Komu zabrać? Z 800 tysięcy, czy z 2 milionów sześćset?

J.Ł.: - Pan nikomu nie zabierzesz, my naszą pracę...

L.W.: - Szkoły stają, szpitale mi zamykają. Czy Wy tego nie słyszycie, co się dzieje w Polsce?

J.Ł.: - Słyszmy!

L.W.: - Kolejjarze żądają po dwóch maszynistów, a kolej jest dofinansowana. Skąd taki aparat, skąd

wziąć pieniądze? Komuna podpuszcza nas!, komuna się boi! Bovic, że koniec. Przy wyborach: koniec z komuną.

J.Ł.: - Nie tak...

L.W.: - Rozliczymy ich. Każdy grosz wróci na miejsce...

J.Ł.: - Ale Panie Prezydencie...

L.W.: - Ale, żeby ja mógł to zrobić, to pomóżcie mi!

J.Ł.: - Panie Prezydencie, ale nasza rozmowa, nasza rozmowa naprawdę to nie komuna. Bo ja jestem człowiek otwarty i ja za żadną partią prawdę mówiąc, no...

L.W.: - Co tu mówisz o partii? Jak mówisz, że nie zarabiasz najwięcej,

L.W.: - Co tu mówisz o partii? Jak mówisz, że nie zarabiasz najwięcej, tylko 2.600 tys. A ja mam średnią milion siedemset w całym kraju. Ja wiem, że ciężko pracujesz, ale ja wiem, że mi nie starcza na szkoły i szpitale. Skąd ja wezmę? Nie ma!

Porty stoją, stocznie stoją, kopalnie niewydolne. Nie Wasze, ale węglowe. Przecież to jest straszny krach gospodarki Polski. Pytam, czy tylko ze strzelaniem to zakończymy? Czy zakończymy to jak ludzie w dwudziestym wieku?

J.Ł.: - Ale strzelanie nie nie pomoże.

L.W.: - Ale to, co idzie, to jest czekanie na dworcach. Stoi Mielec, stoi mi jakaś kopalnia węgla, a za parę godzin Wy. No, to co to jest? To jest rewolucja ze strzelaniem. Bo ktoś tu prowokuje. Także zastanówcie się, co robimy.

Ja wiem, że ciężko, ale ja wiem, że z tego można wyjść

J.Ł.: - Panie Prezydencie! Ja byłem tutaj szefem strajku. Ten strajk nasz okrzyknięto, jak Pan pamięta, okrzyknięto politycznym. To nie był strajk polityczny. To ja tu Panu mówię uczciwie i naprawdę, od 13 maja się nabawiłem jakiejś takiej choroby, że po nocach nie śpię, bo mnie coś tam w środku boli na tle nerwowym i robię do dzisiaj wszystko, żeby te załogi uspokajać. Ale dałem Panu przykład, telefony dzisiejsze. Załatwicie chociaż parę złotych, bo na chleb brakuje. Brakuje górnikowi, nie wyobrażam sobie już innego zawodu, ale niech Pan zobaczy jak jest źle.

L.W.: - Ja wiem. Tylko pytanie: czy z tego zła jest wyjście przez strzelanie? Rewolucja? Czy przez to, że się dogadamy?

J.Ł.: - Dogadajmy się! Zapraszamy Pana!

L.W.: - Ja Pana wezmę na tydzień, czy na miesiąc do Belwederu i dam Panu mżliwości i Pan zobaczy, czy jest to możliwe, tak jak Wy to proponujecie, czy tak jak inni proponują. Jest to niemożliwe, bo jesteśmy zadłużeni. Gospodarka stoi i klops.

J.Ł.: - Panie Prezydencie, ja Pana zrozumiałem. Ja z Pana słowami się zgadzam, ale ja Panu daję taką braterską stoczniowa radę: Panie Prezydencie, Przejedź Pan do nas, naprawdę Pan przyjeżdż, będziemy gadać, przegadamy pół dnia, poświęć Pan taki dzień, warto, dla kraju to będzie.

L.W.: - Jeszcze raz powtarzam.

Już polskie reformy byłoby widać. Kradną nam. Związek Radziecki pozawierał umowy, że będzie brał samoloty, czołgi, maszyny, lekarstwa. Bierze, ale nie płaci a ludziom trzeba płacić...

J.Ł.: - Dobrze, Panie Prezydencie...

L.W.: - EWG nie kupuje naszych

towarów, no i stąd jest tak trudno, że nie ma. A wy mówicie: daj prezydencie!

J.Ł.: - Panie Prezydencie, nie mówimy - daj, nie mówimy - daj. Mówimy, że my mamy na to. To my dajemy. To my dajemy za dużo. My dajemy za dużo do kasy państwowej, a jak damy mniej, nam się będzie tu lepiej żyło, calemu krajowi będzie lepiej, bo my będziemy jeszcze lepiej pracować.

L.W.: - Zaraz, zaraz. Gdyby inni dawali tak jak Wy dajecie, to bym miał na szpitale i na szkoły...

J.Ł.: - No i zgoda!

L.W.: - Wiesz, że nie ma!

J.Ł.: - ... bo jest gdzieś bałagan Panie Prezydencie, gdzieś siedzą jakieś tumany i tak kiwają.

L.W.: - Ale Wy macie dzięki Bogu dar Boży, a inni muszą wyprodukować.

J.Ł.: - Panie Prezydencie, ale ten dar Boży, trzeba wydrzeć ludzkim zdrowiem.

L.W.: - Tak, ale w innym przypadku trzeba zbudować i nie ma gdzie to sprzedać. Dam ci przykład. Dwa dni temu, dzwoniłem do fabryki tokarek z komputerami. Mają na magazynie na miliardy, ale nikt tego nie kupi. Nie mogą się przekształcić, ale pieniądze na wypłatę muszą dać. I takich mam z czołgami, które stoją, z maszynami budowlanymi i prawie cała Polska. No, może nie cała, ale pół Polski ma pełne magazyny i nie ma gdzie tego sprzedać. A dać wypłatę trzeba. I skąd mam wziąć? No, wziąć tam gdzie jest, no u Was, prawdopodobnie od Was się trochę bierze. Był czas, że u Was się to budowało i też się dawalo. Teraz się bierze, bo taki jest stan rzeczy. Askąd wezmę, jak nie mam?

Nawet "Polfa" w Warszawie gdzie byłem, cały magazyn załadowany lekarstwami radzieckimi, gdzie umowy są podpisane i nie odbierają, a jak odbierają, to nie płacą. Pracownikom i robotnikom zapłacić musimy.

J.Ł.: - Panie Prezydencie. Tak jak powiedziałem, wszystko zrozumiałem, przekażę naszą rozmowę załozdze.

L.W.: - Załozdze powiedz tak: mają wybór albo będą strajkować i następni przeciwko nim będą strajkować i mamy kociokwik, rewolucję, albo w kulturalny sposób zrozumieją stan w kraju dokonując wybór. Odrzucając wszystko, co przeskadzają, ułożymy kraj. Taki ja, prezydent, mam plan.

J.Ł.: - Panie Prezydencie drogi! Jeszcze raz ponawiam, zapraszam Pana w najbliższych godzinach do Zagłębia Miedziowego. Osobiście Pana oprowadzę, pokaże Panu naszą pracę. Dogadamy się. Niech Pan przyjedzie!

L.W.: - Kochany Górniku! Tak mi powiedzą robotnicy: oto wybrałiśmy prezydenta. On obiecał i powinien to wykonać. A co ja mu powiem? Że parlament nie dał, że nie miałem możliwości wykonać tego to powiedzą: to się zwolnij!

J.Ł.: - Panie Prezydencie, niech Pan trzyma z nami! Nie z parlamentem! Z nami niech Pan sztamę trzyma!

L.W.: - To nie jest Dzik Zachód. To jest środek Europy, w którym trzeba jakoś postąpić.

J.Ł.: - No, i będziemy postępować.

L.W.: - Gdyby tak było, jak pan mówi, parlament bym rozgonił, ale to by dopiero świat krzyknął.

J.Ł.: - A niech se krzyczy.

L.W.: - A gdybym tego nie zrobił, to Polska byłaby na miejscu, bo w mądrości siła a my byśmy zrobili... (tekst niewyraźny)

J.Ł.: - Panie Prezydencie. Jak naród będzie Pana szanował, to świat niech sobie krzyczy ile chce.

L.W.: - To Pan dzisiaj weźmie "Trybunę Ludu". Jak naród mnie szanuje. Junior Wałęsa w Belgradzie. Wałęsa w jakiejś firmie, nigdzie do niczego nie należałem i nie należę, nie będę należał. Będę starał się Polskę wyprowadzić przez ten trudny okres i takie mam zadanie. Ale mam przeciwników, a u Was za małe zrozumienie. Już mnie zostawiliście i zdradziliście. Ja Was nie zdradziłem.

J.Ł.: - My Pana jeszcze nie zdradziliśmy. Naprawdę! I nasza rozmowa świadczy o tym i w imieniu wszystkich tych ludzi Zagłębia ...

Nie chcemy Pana zdradzić. Ale musimy się dogadać!

L.W.: - Jeszcze raz powtarzam tak: tylko pamiętajcie, że wy lepiej stoicie. Polowę Polski, komunistyczne huty, stocznie, zakłady, które Związek Radziecki nie odbiera muszą mieć wypłatę. Ja muszę skądś brać te pieniądze. A jak jeszcze Wy odmówicie to jest koniec.

J.Ł.: - Panie Prezydencie! Kończymy rozmowę. Tak?

L.W.: - No, chyba tak. Należy puścić to w Polskę!

J.Ł.: - Panie Prezydencie, jeszcze jedno. Niech Pan przyjedzie.

L.W.: - Nie wykluczone. Tylko, że ja mam programy. Ja mam teraz harmonogram na cały rok.

J.Ł.: - Niech go Pan wykrzywi, niech Pan przyjedzie. To jest ważniejsze. To jest dla Polski, Pana przyjazd do naszego Zagłębia na Rudną.

L.W.: - Ale proszę Pana. Ponieważ nagrywaliśmy naszą rozmowę ja poproszę, żeby telewizja puściła.

J.Ł.: - Zależy nam na spokoju i pracy.

L.W.: - No tak. Ale ja mam ludzi po 800 tysięcy i naprawdę na chleb im nie starcza, ja mam zamykające szkoły i szpitale...

J.Ł.: - Coś trzeba będzie zrobić...

L.W.: - A Związek Radziecki nie bierze, albo bierze bez pieniędzy, a EWG nas nie chce przyjąć. Sytuacja straszna, ale jest szansa, tylko szansa w zrozumieniu. Czy się potrafimy zrozumieć?

J.Ł.: - Ja tego pragnę z całego serca i myślę, że wszyscy moi koledzy w Zagłębiu też.

L.W.: - ...jak Pan puści tę taśmę to wszyscy zrozumieją. Wszystkiego dobrego, czekam na telefon.

J.Ł.: - Szczęść Boże, Panie Prezydencie!

L.W.: - Zostańcie z Bogiem!

J.Ł.: - Dziękuję pięknie za rozmowę. Do widzenia.

Od redakcji:

Fragmety rozmowy przedstawiła Telewizja Polska.

Z uwagi na szczególne znaczenie dla mieszkańców naszego województwa, postanowiliśmy przedstawić jej treść korzystając z zapisu na taśmie magnetofonowej (prezentowanego w radiowęzłach Zakładów KGHM - Polska Miedź S.A.).

Przy redagowaniu tekstu ograniczaliśmy się do poprawek formalnych w trosce o zachowanie autentyzmu wypowiedzi rozmówców.



LEGNICKA

Samochody (ceny wywoławcze):
 Polonez - 86r. - 26 mln zł, VW diesel - 85r. - 53 mln, citroen oltic - 90r. - 41,5 mln, audi 80 - 79r. - 15 mln, BMW 520 - 81r. - 24 mln, VW quantum - 88r. - 96 mln, VW golf - 82r. - 30 mln, skoda 105 - 81r. - 19 mln, Łada - 81r. 11,5 mln, ford taunus - 87r. - 88 mln, mercedes 200D - 72r. - 14,5 mln, mazda - 83r. - 25 mln, opel omega - 88r. - 115 mln, fiat 125p - 76r. - 7 mln, fiat 126p - 78r. - 6,5 mln.

Delikatesy:

Banany - 7-9 tys. zł., brzoskwinie - 19 - 20 tys., pomarańcze - 10 tys., cytryny 10 - 12 tys., winogrona - 16 - 18 tys., grejfruty - 11 tys., kiwi - 3,5 - 4 tys. (szt.), arbuzy - 5 tys., papryka czerwona - 14 - 18 tys., papryka zielona - 9,5 - 11 tys.

Sprzęt RTV:

Odtwarzacz z możliwością nagrywania: Orion - 2,250 mln, Akai - 2,5 mln, Sharp - 2,7 mln, Shivaki - 2,350 mln, Orion bez możliwości nagrywania - 1,950 mln zł.

Magnetowidy: Sony - 4,4 mln zł, Panasonic - 5 mln.

U Rosjan:

Aparat do mierzenia ciśnienia - 85 tys. zł, szlifierka - 800 tys. zł, pralka, wirówka - 950 tys., rajtuzy damskie - 20 tys., mydelko - 5 tys., piłka nożna 60 tys., trampki młodzieżowe - 40 tys., ręcznik - 15 tys., żelazko - 55 tys., rowerek dziecięcy - 300 tys., komplet łyżeczek - pozłacany - 180 tys.

LUBIŃSKA

Na lubińskiej giełdzie samochodowej jak zwykle panował duży ruch. W sobotę wystawiono na niej 2268 pojazdów i zawarto 368 transakcji. Ponadto ustawiono ponad 360 punktów handlowych z artykułami przemysłowymi i spożywczymi. W niedzielę natomiast było 680 pojazdów, z czego sprzedano 114.

Warto odnotować, iż szczególnym powodzeniem cieszyły się (zwłaszcza w niedzielę) maluchy, których tym razem było mniej. Z innych ciekawostek rzucają się w oczy wysokie ceny japońskich Toyot.

A oto notowania w złotych polskich:

Fiat 126 p lifting - 1991r. 27-29 mln, 1990r. 23-26 mln, 1989r. 20-23 mln, 1988r. 18-21 mln, 1987r. 15-19 mln, 1986r. 14-16 mln, Fiat 126 p standard - 1985r. 12-14 mln, 1984r. 10-13 mln, 1983r. 9-12 mln, 1982r. 8-10 mln, 1981r. 7-9 mln, 1980r. 6-8 mln, 1979r. 5-7 mln, Syrena 105 - 1980r. 3,5 mln,

FSO 1500 - 1990r. 35-39 mln, 1989r. 30-33 mln, 1988r. 26-28 mln, 1987r. 20-25 mln, 1986r. 16-19 mln, 1985r. 15-17 mln, 1984r. 13-26 mln, 1983r. 13-15 mln, 1982r. 12-14 mln, 1981r. 10-12 mln Polonez caro - 1991r. 65 mln Polonez - 1990r. 46-52 mln, 1989r. 34-40 mln, 1988r. 34-39 mln, 1987r. 29-35 mln, 1986r. 24-28 mln, 1985r. 20-24 mln, 1984r. 18-23 mln, 1983r. 17-21 mln, 1982r. 16-18 mln, 1981r. 13-15 mln, 1980r. 12-14 mln.

Skoda favorit - 1991r. 60 mln, 1990r. 58 mln, 1989r. 56 mln Skoda 105 L - 1989r. 40 mln, 1981r. 15 mln Skoda 120 L - 1986r. 34 mln, 1984r. 25 mln, 1983r. 23 mln, Wolga gaz 24 - 1988r. 47 mln, Moskwicz - 1990r. 55 mln, Łada samara 1300 - 1990r. 37 mln + clo Łada 1500 - 1990r. 60 mln + clo Dacia - 1990r. 38 mln.

Mercedes 190 D - 1989r. 185 mln, 1988r. 160 mln, 1987r. 145 mln Mercedes 240 D - 1982r. 82 mln, 1987r. 21 mln, Mercedes 250 D - 1990r. 420 mln, (!), 1989r. 180 mln, Mercedes 300 D - 1979r. 45 mln, VW turbo golf - 1990r. 160 mln, 1989r. 95 mln, 1986r. 72-76 mln, 1983r. 46-56 mln, 1981r. 29-33 mln, VW polo vox - 1989r. 76 mln, 1988r. 75 mln, VW polo - 1987r. 60 mln, 1986r. 53 mln, VW passat - 1985r. 50 mln, 1984r. 44 mln, 1982r. 33 mln, VW jetta - 1988r. 105 mln, 1980r. 27 mln, VW santana - 1982r. 48 mln, Audi 80 - 1988r. 138 mln, 1987r. 105 mln, 1982r. 39 mln, 1980 27 mln, Audi 100 - 1987r. 97 mln, 1984r. 65 mln, BMW 816 - 1983r. 65 mln, BMW 518 - 1980r. 29 mln, BMW 320 - 1984r. 72 mln.

Volvo 340 - 1983r. 32 mln, Fiat 131 D - 1980r. 19 mln, Fiat uno - 1988r. 60 mln, 1987r. 57 mln, Fiat ritmo - 1985r. 35 mln, Fiat regata - 1988r. 63 mln, Fiat Argentyana - 1985r. 45 mln, Citroen vista - 1982r. 28 mln, Peugeot 205 - 1991r. 125 mln, 1989r. 63 mln, 1985r. 50 mln, Peugeot 305 - 1984r. 42 mln, Peugeot 309 - 1988r. 81 mln, Renault 5 - 1987r. 57 mln, 1983r. 35 mln, 1981r. 20 mln, Renault 11 - 1988r. 72 mln, 1984r. 47 mln, Renault 19 1989r. 106 mln, Renault 21 - 1987r. 63 mln, 1986r. 56 mln, Renault C 250 - 1991r. 110 mln.

Mazda 325 - 1988r. 71 mln, 1982r. 27 mln, Mazda 626 - 1989r. 125 mln, 1985r. 53 mln, Nissan suny - 1991r. 137 mln, Nissan micra - 1991r. 105 mln, Toyota supra - 1991r. 500 mln (!), Toyota corwetta - 1990r. 400 mln (!), Toyota corolla - 1988r. 105 mln.

Ford escort 1,3 - 1984r. 47 mln, 1981r. 33 mln, Ford escort 1,6 - 1989r. 115 mln, Ford sierra 1,8 - 1987r. 83 mln, Ford sierra 1,6 - 1984r. 60 mln, Ford probe 1989r. 145 mln, Opel omega - 1988r. 127 mln, 1987r. 107 mln, Opel kadet 1,2 - 1980r. 26 mln, 1979r. 23 mln, Opel kadet 1,3 - 1991r. 145 mln, 1984r. 46 mln, 1982r. 30 mln, Opel kadet 1,6 - 1986r. 74 mln, 1985r. 61 mln, 1983r. 38 mln, Opel corsa - 1990r. 76 mln, 1988r. 65 mln, 1984r. 41 mln.

Samochody dostawcze:

Nysa - 1991r. 44 mln, 1990r. 33-35 mln, Żuk - 1990r. 33-37 mln, 1986r. 18 mln, 1985r. 15 mln, VW trans - 1985r. 56 mln, 1984r. 55 mln, 1983r. 52 mln, Ford trans - 1989r. 125 mln, 1988r. 120 mln, 1987r. 96 mln, Mercedes 3-500 - 1990r. 178 mln, Mercedes 307 - 1983r. 106 mln, Mercedes 207 - 1983r. 77 mln, 1981r. 60 mln, Scania - 1985r. 300 mln, 1980r. 185 mln, Fiat ducato - 1986r. 70 mln.

Motocykle:

Jawa 350 - 1989r. 5 mln, 1988r. 4,3 mln, MZ 250 - 1989r. 6,5 mln, 1988r. 4,5 mln, Simson - 1988r. 5,7 mln, Honda CX 500 - 1982r. 20 mln.

Przyczepy campingowe:

M 126 E - 1986r. 16 mln, M 126 N - 1984r. 14 mln, 1982r. 12 mln.

ELASKON

Sprzedaż hurtowa

Informacje - zamówienia: sklep chemiczny ul. Bohaterów Getta Warszawskiego Złotoryja

KRONIKA POLICYJNA

Głogów

* 27 września kierujący motocyklem MZ Paweł D. nie posiadający prawa jazdy, chciał się popisać przed swoją koleżanką Barbarą S. Jadąc ok. 20.00 ulicą Zieloną zjechał nagle na lewy pas i zderzył się z oplem kierowanym przez Piotra P. Motocyklistę oraz jego pasażerkę przewieziono z obrażeniami ciała do głogowskiego szpitala.

Jawor

28.09. ok. godz. 9.00 doszło do wypadku drogowego na trasie Jawor Niedaszów. Kierujący po pijanemu starem, 30-letni Andrzej C. doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym renault 9, kierowanym przez Romana N. Obrażenia ciała odniosła pasażerka samochodu osobowego Janina N. Straty materialne oszacowano na 40 mln zł.

Legnica

* 27 września fiat 125p prowadzony przez Krzysztofa S. potrącił 4,5 letniego Marka G., który nagle wbiegł na jezdnię. Dziecko z obrażeniami ciała przewieziono do legnickiego szpitala.

* Tego samego dnia do podobnego wypadku doszło w Golance Górnej. Kierujący polonezem Artur J. potrącił pieszeżo Mirosława P. Rannego przewieziono do szpitala.

* 27 września do tragicznego wypadku przy pracy doszło w Zakładach Górniczych "Rudna". Na poziomie 1000 metrów śmierć poniósł górnik Zbigniew K., lat 34. Przyczyną tragedii bada specjalna komisja.

Złotoryja

* Kolejna ucieczka z Zakładu Poprawczego w Jerzmanicach Zdroju. Tym razem zbiegł 14-letni wychowanek Mirosław Piechowicz, mieszkaniec Ryk, woj. lubelskie.

* 27 września zatrzymana została na bramie Złotoryjskich Zakładów Obuwniczych Wanda K., która wynosiła dwie pary kozaczek damskich, wartości 262 tys. zł.

Młodzież zapobiega pożarom

Tematyka związana z pożarnictwem cieszy się wśród dzieci i młodzieży dużą popularnością. W tym roku na konkurs zorganizowany przez Komendę Wojewódzkiej Straży Pożarnej i Młodzieżowy Dom Kultury napłynęło 300 prac plastycznych. Dodajmy, że była to już siódma edycja konkursu, która ma w założeniu m.in. przybliżyć najmłodszym zasady bezpieczeństwa pożarowego i być może odkryć wielkie talenty malarskie. Komisja weryfikacyjna po wnikliwym przejrzaniu prac nagrodziła i wyróżniła 17 osób. Nagrody otrzymali:

W grupie wiekowej 7-10 lat: Mirosława Rosół SP-3 Chojnów, Justyna Słupska MDK Legnica i Eukasz Bartnik SP-4 Chojnów.

W grupie wiekowej 11-15 lat: Justyna Roztoczyńska SP-1 Chojnów, Joanna Pigowicz SP-2 Chojnów, Dominika Słupska MDK Legnica, Anna Solecka MDK Legnica.

Uroczyste podsumowanie konkursu oraz wernisaż odbył się w czwartek 26 września w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Mickiewicza. Cenne nagrody laureatom zafundował Zakład Ubezpieczeń "Westa".

Bandyckie napady

Bandydzi są coraz bardziej bezczelni i nie przebijają w środkach. Przekonał się o tym na własnej skórze mieszkaniec Legnicy Jacek W. 25 września ok. godz. 12.00 dostali się do jego mieszkania przy ul. Armii Czerwonej. Trzech bandziorów ciężko pobilo Jacka W. Skradli to, co nawiązało się im praktycznie pod rękę - bowiem powstający na widocznym miejscu sprzęt RTV wartość 1.250 tys. zł. Mimo krzyków ofiary zbiegli z łupem przez nikogo nie niepokojeni.

Tego samego dnia kolejny bandycki napad dotychczas nieustalonych sprawców miał miejsce na ulicy Orła Białego - również w Legnicy. Około godziny 14.00 do idącego Albina D. podeszło kilku nieznanych mu młodych mężczyzn, którzy ci osami pięści i kopniakami powalili na chodnik swoją ofiarę. Skradli kurtkę skórzaną oraz 30 tys. zł.

Złote kolczyki

Do dwóch szcziolletnich dziewczynek Ani D. oraz Moniki F., mieszkanek Głogowa, podeszła 28 września we wczesnych godzinach wieczornych nieznana kobieta i nawiązała przyjacielską rozmowę. W jej trakcie zaoficerowała dziewczynkom pomoc przy zapięciu złotych kolczyków. Ufne, nie podejrzewające dzieci zgodziły się na ten, w ich przekonaniu, przyjacielski gest. Kobieta wykorzystując to ściągnęła jednej i drugiej kolczyki z uszu i szybko uciekła.

Na tym przykładzie uczulamy rodziców. Nie zostawiajcie małych dzieci bez opieki. Tym razem skradziono się na kradzieży kolczyków wartych tylko 200 tys. zł. Co może się wydarzyć innym razem...?

Strzały na Cmentarnej

27 września o 14.30 doszło do strzelaniny na ulicy Cmentarnej w Legnicy.

Dwóch bandytów podeszło do zdążającego do domu Stanisław J. Zażądali papierosów i nie dając ofiary do głosu zaczęli wymierzać sprawiedliwość po swojemu. Poszły w ruch pięści. Na dodatek groził Stanisławowi J. bronią palną. Na krzyki ofiary zareagował będący w pobliżu funkcjonariusz policji, który ruszył z pomocą. Bandydzi zaczęli uciekać. Policjant oddał w pościgu

strzały ostrzegawcze. Jednego z bandytów obezwładnił, drugiego zatrzymali policjanci z wozu patrolowego.

Bandytami okazali się 40-letni Ryszard P. oraz 38-letni Kazimierz S. Posiadali pistolet, ale na szczęście była to broń gazowa. Zostali aresztowani i oczekują na sprawę karną. Być może okaże się, że w śledztwie wyjdą jeszcze inne sprawki legnickich miłośników napadów z bronią w rękę.

Rury żeliwne kielichowe

dł. - 2 m

grubość ścianki - 5 mm
 ø 50 - orientacyjna cena - 50 tys. zł
 ø 100 - orientacyjna cena - 90 tys. zł
 za 1 szt.

Przy większych zamówieniach - udzielamy rabatu

poleca

firma RACON - Legnica
 tel. 277-80 lub 268-13 (po południu)

ZAPRASZAMY

Ogłoszenia drobne

Rencistka, lat 40 poszukuje pracy. Legnica tel. 608-36.

Uwaga księgarze!

Polecamy do sprzedaży hurtowej następujące pozycje:

1. "Kombinatoryka i rachunek prawdopodobieństwa" - zbiór zadań dla szkół średnich - 19 tys. zł. za 1 egz.
2. "Serce pragnie sensu - motywy życia i nadziei" - źródłowe wypowiedzi Papieża Jana Pawła II - 20 tys. zł.
3. Ilustrowany Katalog Motocykli 1991 r. (w języku niemieckim) - 25 tys. zł.

Zamówienie: Legnica, tel. 282-38, w godz. 10.00-14.00



Zakład Mechaniki i Blacharstwa Pojazdowego

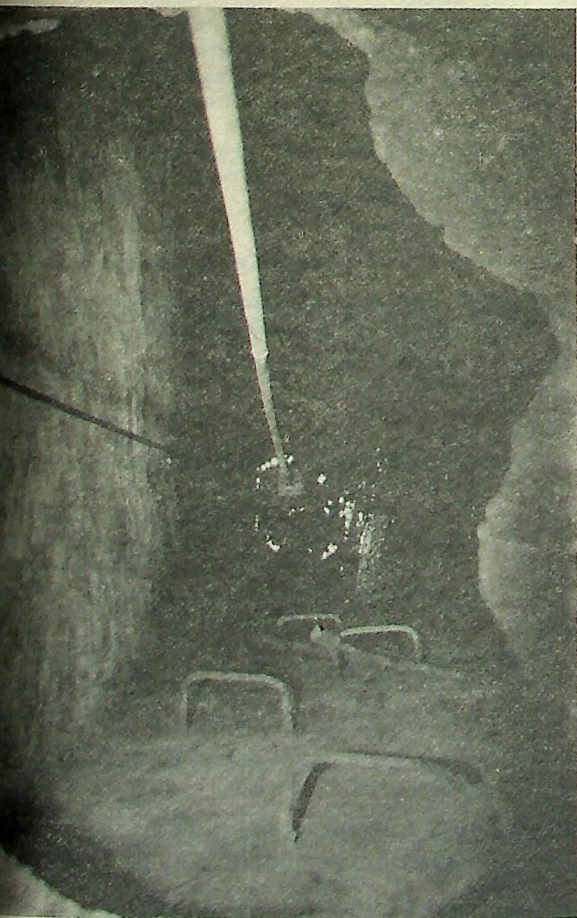
Pieszków k/ Lubina - NR 18

- Szybka i precyzyjna obsługa

JEST TAŃSZY OD KONKURENCJI

Adres domowy
 Leszek Jankowski, Lubin, ul. Pawia 35/18
 Informacja telefoniczna - 42-42-84

DRAMAT NA STROMEJ



turze Wojewódzkiej w Legnicy. Tam ustalono harmonogram działań wyjaśniających i tam spływały wszelkie informacje, dotyczące śledztwa. Powstawały różne hipotezy. Różne też podawano przypuszczalne przyczyny śmierci pracowników PWiK. Podejrzewano utonięcie, do którego mogło dojść po uprzedniej utracie przytomności, na skutek obecności w komorze jakiegoś gazu. Jakież mógłby to być gaz? Podobne przypadki zdarzają się na szczęście rzadko, trudno było więc o jakiegokolwiek porównania. Przypuszczano, że być może był tam metan. Częściowo zostało to potwierdzone wynikami badań laboratoryjnych wycinków organów wewnętrznych pobranych w trakcie sekcji zwłok. W płucach i mózgu tragicznie zmarłych, odkryto obecność metanu. Sekcja pozwoliła jednocześnie wykluczyć utonięcie, jako bezpośrednią przyczynę zgonów. Prokurator podjął decyzję o przeprowadzeniu eksperymentu śledczego, polegającego na stworzeniu w komorze identycznych warunków, jak te, które panowały tam w dniu wypadku. W tym celu komorę zamknięto i włączono do niej przysypano ziemią. Ustalono, że musi pozostać zamknięta przez co najmniej trzy tygodnie, gdyż właśnie trzy tygodnie przed zdarzeniem w komorze prowadzone były prace spawalnicze.

W międzyczasie prowadzone były przesłuchania osób mogących udzielić wyjaśnień. Powołano biegłych w zakresie BHP i konstrukcji urządzeń wodociagowych. Wszelkie pobrane próbki przesłano do Krakowa, do najlepszego w kraju Zakładu Medycyny Sądowej. Potem oczekiwano na wyniki eksperymentu.

27 września przed godziną 10, przy fatalnej komorze zebrał się uczestnicy wizji lokalnej. Jest ekipa Stacji Ratownictwa Górniczego z Sobina, Straż Pożarna, Sanepid, wojskowi specjaliści z zakresu obrony cywilnej, biegły w zakresie BIIP i budowy urządzeń wodociagowych. Przedstawiciele dyrekcji PWiK oraz osoby pokrzywdzone w wyniku tragicznego zdarzenia. Wdowy po pięciu zmarłych mężczyznach. O godzinie 10.36 ekipa przystępuje do odsłonięcia wjazdu do komory. Nerwy kobiet nie

wytrzymują napięcia. Słychać ich szloch. Specjaliści z ratownictwa górniczego i z Zakładu Badań i Ochrony Środowiska nie pozwalają na otwarcie wjazdu. Przez otwory w klapie wprowadzają do komory końcówki sond, którymi pobierane są próbki. Ratownictwo Górnicze nastawia się na zbadanie zawartości metanu. Urządzenie przywiezione przez pracowników ZBiOŚ pokazuje na ekranie zawartość tlenu. Maleje ona błyskawicznie. Po chwili okazuje się, że w atmosferze zamkniętej komory jest 6,9% tlenu. Mamy pierwszą przyczynę śmierci - mówią obsługujący sondę. Uważa się, że człowiek może przeżyć, jeśli zawartość tlenu w atmosferze nie jest mniejsza niż 17,4%. Poniżej tej wartości, nie ma najmniejszych szans! Śmierć przychodzi nagle i nie ma przed nią ucieczki.

Inna sonda zaprogramowana jest na wychwycenie w atmosferze metanu. Kilka prób daje NEGATYWNY EFEKT. Metanu w komorze nie ma. Czy nie ma go na pewno? Nikt nie chce ryzykować jednoznacznej odpowiedzi. Wóz Ratownictwa Górniczego wraca natychmiast do Sobina, aby poddać analizie pobrane próbki powietrza. Wyniki będą znane tego samego dnia po południu. ZBiOŚ nadal bada atmosferę komory. Kłapa wjazdu jest wciąż zamknięta. Kolejne sondy mają zbadać zawartość siarkowodoru i tlenu węgla. Późniejsze badanie powietrza w komorze wykazało siarkowodor w stężeniu, które może być groźne dla życia. Trzeba więc pobrać kolejne próbki i podać je do analizy w laboratorium. Trwa to długo. Około 2 godzin. Nic więc dziwnego, że spada dające się początkowo zauważyć napięcie wśród obserwatorów eksperymentu.

Godzina 13.16. Próbkę pobranej zabezpieczono. Teraz już można otworzyć wjazd do komory. Kobiety wstają ze specjalnie dla nich przygotowanej ławki. Znów przykładają do oczu chusteczki. Są blade i wyraźnie zdenerwowane. Zbliżają się do komory, Chcąc jeszcze raz popatrzeć na miejsce, w którym zginęli ich mężowie. Sąda wędruje do wnętrza komory. Teraz prowadzone będą obserwacje czasu który potrzebny jest do oczyszczenia atmosfery w komorze. Zawartość tlenu nieco się zwiększyła. Jest go

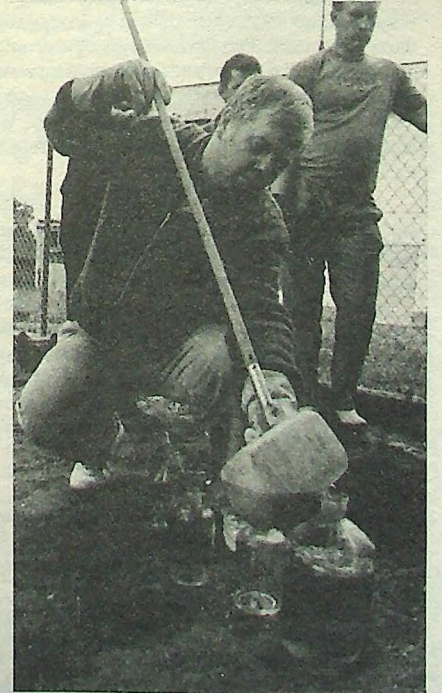
teraz 10,4%. Ta sama sonda informuje, że nie ma w komorze tlenu węgla, ale sam fakt znikomej zawartości tlenu wystarczy by zabić. następna próba po pięciu minutach. Jest już 12,8%. Po dziesięciu 16,3. Po kwadransie można w zasadzie wejść do komory bez narażania się na niebezpieczeństwo. Kobiety płaczą. Głupie 15 minut!

Do komory podchodzi biegły w zakresie budowy tego typu urządzeń. On też nie chce na gorąco wypowiadać swoich opinii, mówi jednak, że po pobieżnym obejrzeniu samego wjazdu, widać niechlujstwo wykonania. Prześwit wjazdu musi mieć 60 centymetrów. Ani milimetra mniej. Tymczasem niedbale wykonane roboty budowlane, zawężyły go o około 10 cm. Nie, nie jest to bezpośrednia przyczyna tragedii, ale w tej komorze w każdej chwili mogło, w związku z nieodpowiedzialnością budowlanców, dojść do wypadku. Ta komora nie powinna zostać od wykonawców odebrana - stwierdza biegły.

Śledztwo potrwa jeszcze kilka tygodni. Teraz prokurator i biegły dysponują całością materiału potrzebnego do jednoznacznej opinii. I choć może wydawać się, że wszystko jest już jasne, to nadal pozostaje szereg wątpliwości. Był w komorze metan, czy go nie było? Jeżeli brak tlenu w atmosferze ma piorunujący skutek, to dlaczego pierwszy pracownik, który wszedł do komory zdołał odczytać wskazania manometru zanim stracił przytomność, a próbujący go ratować koledzy, ginęli właściwie natychmiast? Czy rzeczywiście udało się odtworzyć w komorze warunki panujące tam 16 sierpnia? Co właściwie ich zabiło. Trzeba teraz uzbroić się jeszcze w odrobinę cierpliwości. Komu, zresztą teraz, potrzebny jest pośpiech? Lepiej, aby sprawa została wyjaśniona do końca w najdrobniejszych szczegółach.

Jacek Szlemko

Fot. Stanisław Celoch



SPORT

I LIGA

Dwa punkty dla Lubina

Zagłębie Lubin - Zagłębie Sosnowiec 2:1 (0:1)

0 - 1 Koniarek 22 minuta
1 - 1 Wójcik (głowa) 63 minuta
2 - 1 Śliwowski 75 minuta

Zagłębie Lubin: Koszarski - Machaj, Czachowski, Wójcik, Pisz - Szewczyk (46 min. Grech), Stachurski, Gicelów (61 min. Urbaniak) - Prokop, Śliwowski, Olbiński.
Trener: Marian Putyra.

W historii ligowych pojedynków między obydwojma drużynami - chodzi o mecze rozgrywane w Lubinie - goście przegrali po trzykroć, nie zdobywając ani jednego gola. Sądząc po miejscach w ligowej tabeli, przepowiadano, że i tym razem nie będzie inaczej.

Na kilkadziesiąt minut przed pierwszym gwizdkiem arbitra - Ryszarda Wójcika z Opola, największym pesymistom w ekipie gospodarzy był sekretarz sekcji piłki nożnej, były znakomity piłkarz Ryszard Bożyczko.

- Będzie dzisiaj bardzo ciężko. Sosnowiec złapał wiatr w żagle, a dojsie Koniarka też wiele zrobiło. Niektórzy sądzą, że powinniśmy wygrać trzema, czterema bramkami. Nic bardziej błędnego. Wierzę, że zdobędziemy dwa punkty, ale najwyżej różnicą jednego gola. Zespół trenera Mygi jest groźny dla każdego...

A na trybunach "rekord" frekwencji. Tylko 2562 osoby, w tym spora grupka szalikowców z Sosnowca. Chyba na taką frekwencję mistrzowie Polski nie zasłużyli. A może kibice oszczędzają siły na środowy mecz z Broendby...

Bożyczko wierzył, że Lubin ma w sobie tyle wartości aby zdobyć dwa punkty. Jeżeli chodzi o pierwszą połowę, to widać było jedynie wartość zespołu gości. Umiejętnie zablokowali dostęp do bramki Harasiuka, a tego zagrożenia typu jak strzał Zbigniewa Szewczyka w 18 minucie, były tylko straszeniem, a nie stwarzaniem realnego niebezpieczeństwa. Dając wyraz prawdzie, trzeba stwierdzić, że obrona gości miała o tyle łatwiejsze zadanie, iż lubinianie grali słabutko w poprzedniej formacji. Nie potrafili w środku pola zmontować przemyślanej akcji, a wszelkie akcje ofensywne ograniczały się do zasady kopnij - biejnij - może coś z tego wyjdzie. Ale wychodziło niewiele...

W 22 minucie ładną akcją na skrzydle popisał się Witkowski, który idealnie potrafił zakończyć akcję silnym strzałem, po którym Koszarski ledwo wybił piłkę. Za słabo. Dopadł do niej stary lis - Koniarek i zupełnie nieoczekiwanie goście objęli prowadzenie. Wprawdzie chwilę później lubinianie, po akcji Olbińskiego mogli doprowadzić do remisu, ale Harasiuk stanął na wysokości zadania. Później znamiona straszenia nosił jeszcze strzał Czachowskiego, po rzucie wolnym Szewczyka, a w 44 minucie Gicelów ładnie podał do Śliwowskiego na pole karne, ale pan Maciej zakręcił kilka kółeczek, aby w finale strzelić w nogi obrońców.

W przerwie trener Putyra powiedział swoim podopiecznym kilka mocnych słów. Musiały to być słowa wyjątkowo mocne, skoro od 46 minuty lubinianie ruszyli do frontalnego ataku, który jak żywo przypominał poczynania Dufczyków z Broendby, z meczu pucharowego. Inna sprawa, że i sosnowiczanie niepotrzebnie cofnęli się do obrony, licząc na dowiezienie zwycięstwa do mety przyszłowiowym psim śwędem.

W 63 minucie pięknie zacentrował Prokop, a znakomicie grający na całym boisku Wójcik wiedział jak znaleźć się w odpowiednim miejscu. Napór gospodarzy trwał nadal! Przyspieszenie gry zaowocowało szeregiem mądrze organizowanych akcji. Swoboda na środku pola sprawiła, że lubinianie bez trudności dochodzili do niezłych sytuacji podbramkowych i co godne jest odnotowania - strzelali przy każdej nadarzącej się okazji. W 75 minucie Stefan Machaj ładnie pociągnął piłkę, dośrodkował do Śliwowskiego i lubinianie zdobyli gola na wagę dwóch punktów.

Reasumując: mecz w pierwszej połowie - nudny. W drugiej emocjonujący. Goście udowodnili, że wszelkiego rodzaju poglądy skazujące ich na pewną degradację są poglądami... niepoważnymi. Natomiast lubinianie po raz kolejny udowodnili, że stać ich na walkę, ale nie przez cały mecz.

Gdyby traktować sobotnią potyczkę lubinian jako sprawdzian przed śródownym pojedynkiem rewanżowym w Pucharze Europy, to należałoby przyjąć, że zwycięstwo, chociażby skromne 1:0, będzie i tak uratowaniem twarzy przez Zagłębie Lubin. Chociaż w piłce wszystko jest możliwe. Może przegrana w Kopenhadze zostanie zniwelowana? Jeżeli tak, to mielibyśmy do czynienia naprawdę z ogromnym sukcesem gospodarzy...

Zbigniew Jakubowski

Ogłoszenia drobne

Sprzedam cukier - worki 50 kg
cena 4400 zł/kg, RACOM Legnica
Rynek 27, tel. 277-80 po 11.00.

* Sprzedam fermę drobiu + stocłola
+ 3 ha ziemi. Walentyna Mace-
dońska, Lubiąż ul. Wołowska.

II liga

Miedź - Chemik
Police 4:0 (1:0)

Nikt Dylusia nie pokona

Najpierw odprawił wodzisławską Odry z bagażem trzech bramek, teraz placzą po jego występie w Policach. Profesor Dyluś - bo o nim mowa - zaaplikował w sobotę rywalom, na ich własnym boisku, znowu trzy brameczki. Kropkę nad "i" postawił Dąbrowski i "miedzianka" udowodniła raz jeszcze, że jej przynależność do ścisłej czołówki w rozbudowanej przez PZPN drugiej lidze nie jest dziełem przypadku. Zaznaczyć trzeba od razu, iż znakomity mecz rozegrał w sobotę Dariusz Baziuk, inicjator każdej prawie, zaczepnej akcji legnickiej drużyny. To on wypracował większość sytuacji do strzelania zwycięskich goli! Gospodarze gubili się po jego niekonwencjonalnych zagraniach i w efekcie Miedź wykaźała swoją wyższość nad Chemikiem.

Miedź grała w Policach w następującym składzie: Płaczekiewicz - Kochanek, Michalski, Cymbała, Przerzawcz - Gajdzis, Gierjekiewicz, Górski (66' Krawczyk), Wójcik (70' Dąbrowski), Dyluś, Baziuk.

Brak strzelców

Lechia Gdańsk - Chrobry
Głogów 2:1 (2:0)

Po cichu liczyliśmy, że piłkarze Chrobrego grając dla Miedzi, i rzec jasna dla siebie, uszczkną punkt liderowi z Gdańska. Oczywiście głogowianie grali dla siebie i dla Miedzi, ale punkty pozostały w Lechii.

Skład Chrobrego:

Cuper - Stachowiak, Bukowski, Wanat, Pietruszka - Przybyłowski (75 min. Czajkowski), Jasiński, Pyc, Gałka - Czesnakowski, Popek.

Był to dziwny mecz. Pierwsza połowa na cieniutkim poziomie. Lechia grała słabutko, ale przynajmniej w ich nogach nie widać było strachu. Chrobry jak zwykle - galareta w nogach. Dopiero przy stanie 0:2 głogowianie otrząsnęli się i zaczęli grać jak z nut. Miejscowi kibice gwiazdami przyjmowali nieudolne zagrania gdańszczan a brawami nagradzali poczynania Chrobrego. Kontaktowa bramka strzelona przez JASIŃSKIEGO sprawiła, że był cień szansy na remis...

Kierownik sekcji Chrobrego Marian Kupś:

- Była szansa na zwycięstwo. W drugiej połowie tylko my dyktowaliśmy warunki gry, dosłownie nie schodziliśmy z połowy Lechii, ale coś, za późno zaczęliśmy grać na faull. Mieliśmy ogromną szansę na zwycięstwo - wracamy bez punktów.

No cóż szkoda! Nie pierwszy to mecz, po którym jedenastka Chrobrego zbiera dobre recenzje za występ, natomiast przeciwnicy inkasują punkty. Poza Jasińskim nadal w Chrobrym nie ma piłkarza, który potrafiłby celnie uderzyć piłkę.

Grała III liga

Wymęczone
zwycięstwo

Konfeks Legnica -
Meblarz Nowe
Miasteczko
1:0 (1:0)

Bramkę dla Konfeksu zdobył w 41 min. Górski.

Konfeks: Pereta, Maculewicz, Pietruszka, Kisiel, Rozborski, Górski, Kwiatkowski, Rydzanicz (Czyżycki 46 min.), Kozdroń, Murdza, Zarzycki.

Nadal słabą formę prezentują piłkarze Konfeksu. Słaba dyspozycja strzelecka, brak zgrania, niepewne interwencje w obronie, to główne mankamenty. Niedzielny mecz był widowiskiem, w którym, poza strzeżeniem bramki, legnicy piłkarze nie pokazali nic więcej. Wypada się cieszyć z dwóch punktów i cierpliwie czekać na przebudzenie się Konfeksu.

W czwartek rozgrywano kolejną rundę spotkań trzeciej ligi dolnośląskiej. Oto wyniki:
Pogoń Oleśnica - KONFEKS LEGNICA 1:1 (gol Pietruszki)
Śląsk II Wrocław - KUŹNIA JAWOR 0:0
GÓRNIK POLKOWICE - POGOŃ ŚWIEBODZIN 3:0
Bielawianka - Dozamet Nowa Sól 1:1
Piast Iława - Piast Nowa Ruda 0:0
Lechia Zielona Góra - BKS BOLESŁAWIEC 3:0
Meblarz Nowe Miasteczko - POLSKA SWIDNICA 1:2
Czarni Żagań - Lechia Dzierżoniów 2:1

Tabela po 7 kolejkach

1. Piast Nowa Ruda	12
2. Polonia Świdnica	12
3. Dozamet Nowa Sól	11
4. KUŹNIA JAWOR	11
5. Lechia Dzierżoniów	9
6. Lechia Zielona Góra	8
7. Bielawianka	8
8. GÓRNIK POLKOWICE	7
9. BKS Bolesławiec	6
10. Pogoń Oleśnica	6
11. Piast Iława	6
12. Śląsk II Wrocław	5
13. KONFEKS LEGNICA	4
14. Czarni Żagań	3
15. Pogoń Świebodzin	2
16. Meblarz N. Miasteczko	2

Młodzież Kuźni Jawor szaleje

Juniorzy młodzi jaworskiej Kuźni po udanym występie na turnieju we Włoszech na brali takiej werwy, że w lidze wojewódzkiej strach grać przeciwko tym chłopcom.

Na dzień dobry rozgromili ODRE Ścinawa 11:1 - aż 5 bramek strzelił Stanisław Chłopek, później 3:1 pokonali na wyjeździe Górnika Polkowice - 2 gole Mariusza Bajka, a w trzecim meczu rozgromili młodzież Górnika Złotoryja 9:0 - i ponownie cztery gole Chłopka. Kto zatrzyma rozpedzoną lokomotywę z Jawora?

Trener jaworskiej młodzieży Mieczysław Bienusiewicz:

- Nie chcę być uznany za samoznawca, ale nie będzie łatwo nas powstrzymać. Mam pod swoją opieką roczniki 1976 i 1977 i jest to bardzo utalentowany rocznik. Turniej we Włoszech stanowił dla nich niesamowity bodziec do pracy.

* Jaworska młodzież to jednak jaworska tylko z nazwy. Najlepsi po-

chodzą z okolicznych wiosek...

- I jest zjawisko nie tylko lokalne, ale i jak najbardziej regionalne. Staszek Chłopek zaczął kopić piłkę w Górniku Myślinów, a Marian Bajek w Zjednoczonych Ścinawie. Ci chłopcy mają już papierozy na grupach w wyższych ligach. Polska piłka powinna mieć z nich sporo powodzenia. Kuźnia potrafiła stworzyć własny model szkolenia młodzieży. Przekładamy wiejskie środowiska i stamtąd najłatwiej trafić prawdziwy talent.

* Wszystko wskazuje na to, że zdobędzie mistrzostwo województwa i co dalej?

- Mam przecieki z Warszawy, że w systemie spartakiadowym reprezentacji wojewódzkiej nie zastąpiony drużynami klubowymi i w takiej sytuacji właściciel startowalibyśmy w finałach. Ale i tak nas jeszcze mnóstwo pracy.

Rozmawiał

NAJNIŻSZE CENY W POLSCE!

Regał meblowy już za 412 tys. zł

oraz

komplety wypoczynkowe, ławy kuchenne, meblówkianki, stoły, krzesła

ZAMRAZARKI

Firmy ROSIERES

(pobór mocy 0,8 kW w ciągu 24 h)

już za 5.500 tys. zł

ZMYWARKI DO NACZYŃ

oraz

pralki, lodówki i sprzęt AGD

poleca FIRMA BiK

Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 5 (w podwórzu)
Zapraszamy w godz. 10.00 - 18.00

Człowiek z żelaza

- To jest dla mnie kolorowy świat, nie ten który prowadził mnie kiedyś na cmentarz. Z 30 kolegów, z którymi kiedyś zazywałem narkotyki 28 JUŻ NIE ŻYJE, a ja przekroczyłem pewną granicę i jestem na drugim brzegu. Pokonałem "smugę cienia".....

Kadr pierwszy

"I co k... Magistrem chcesz zostać? po licha ci się uczyć.

Choć napiszesz się z nami jabola. On odmawia. Idzie na trzecie piętro. Drzwi otwiera matka. Jak zwykle ma podpuchnięte oczy. Rozcięte czoło. Krew. Widać, że ojciec wcześniej wrócił z roboty i dla rozgrzewki skatował matkę. Teraz ojciec nie ma. Pewnie gdzieś w bramie grzeje wodę.

Matka wita się z synem Jurek czuje, że coś jeszcze się stało. Matka nie chce spojrzeć mu w oczy. On już się domyśla... Wpada do pokoju. Stara komoda, najniższa szuflada. Tam był jego skarb. Skarb chłopaka, który od dwóch lat systematycznie odnosi sukcesy w akrobatyce. Medale, dyplomy, puchary. Otwiera szufladę. Nie ma nic.

Jurek uśmiecha się słuchając moich wynurzeń scenarzysty - amatora.

- No, właściwie tak było... W tej jednej sekundzie po raz pierwszy zawalił się mój misternie konstruowany świat. Zabrano mi wszystko, co miałem najcenniejszego. Mogłem być takim samym jak moi rówieśnicy. Odfajkowane lekcje w szkole, jabol w bramie, skok na kiosk, bójki na ulicy. Jakiś pobyt w poprawczaku. To dzięki matce poszedłem wtedy inną drogą. Czulem, że mogę być kimś. Ale wtedy runął mój świat.

Wyprowadziłem się z domu. Przeształem chodzić na treningi. Unikałem też szkoły.

Kadr drugi

- Ot, jakieś poddasze, pełno szmat, kartonów. Puste butelki niemalże dokładnie zacięleją podłogę. W kącie przy kominie siedzi kilku młodych ludzi. Nagle ten wysoki pod światło sprawdza coś co wygląda jak strzykawka z igłą.

- No Jurek już gotowa twoja działka. Dawaj żyć.

Z barłogu wolno zsuwa się wychudnięty chłopak. Zarośnięty, w brudnej koszuli. Podwija rękaw. Ręka zaczyna mu dygotać. Niecierpliwie trze przegub ręki w łokciu.

- Cholera nie ma żyty...
- No, k... dawaj łapę, bo inaczej przepadnie ci kolejka.

- Jest! Wbijaj - cały już dygocze...
Po chwili grymas pojawia się na twarzy. Jest wspaniale..."

Kadr trzeci

" - Ty ćpunie! Uciekaj! Usłyszał głos pani magister w aptece - Chcesz

mieć milicję na głowie? Już cię tu nie ma!

Nie czekał dłużej, chociaż niewiele do niego docierało. Zatoczył się na moment szukając błędnym wzrokiem czegoś na półkach. Ręką z całej siły uderzył w szybę, która rozprysnęła się na setki kawałków. Trysnęła krew.

- Na pomoc! Ratunku! - on już tego nie słyszał.

Jakimś nadludzkim wysiłkiem wykonał salto nad ladą i momentalnie znalazł się przy półce z lekarstwami. Znał te fiołki. Zgarnął ich sporo do kieszeni. Część rozbiła się na podłodze. I znów skok z powrotem.

Odepchnięcie jakiegoś faceta i już jest ulica. Biegnie kilkadziesiąt metrów i znika w bramie. Tam już czekali kumple ze strzykawkami."

- Tak... - Jurek chyba pogrążył się w głębokim zamyśleniu. - Wiesz co pamiętam z tamtego okresu? Kolorowy świat przed oczyma. Świat, w którym nie ma żadnych problemów. I najstraszniejsze jest to, że dla tych chwil nabuzowania gotów człowiek jest oddać wszystko. Oddałem swoje zdrowie, miłość kochanej osoby. Matka kiedyś znalazła przy mnie strzykawkę, ale powiedziała jej, że służą do wstrzykiwania paliwa do modeli latających...

Kadr czwarty

"Matka nie uwierzyła. Wstawała w nocy i oglądała ślady naktucia na całych rękach. Siadała na brzegu łóżka i płakała."

Dziś z tamtych czasów Jurek ma 11-letnią córeczkę. Z jej matką nie utrzymuje kontaktów, ale córkę kocha bardzo.

- Wtedy po skoku na aptekę zwingli mnie. Wieźli do aresztu, ale ja wyskoczyłem z nyski. trochę sprawności z tych dwóch lat bawienia się w sport pozostało. Pewnie by mnie tak łatwo nie znaleźli, ale na melinach nikt ze śpających kolegów nie potrafił otworzyć kajdanek. Po 20 godzinach byłem w mamrze.

Kadr piąty

"Więzienna cela. Jurek kurczowo trzyma się krat. Czuję, że zbliża się pora głodu. Nie ma szansy na zastrzyk. Po kilku minutach nadchodzi drgawki, torsje. Wyje. Wpada dwóch strażników. Padają pierwsze uderzenia gumowymi pałkami. On tego nie czuje. Wyje, ale z powodu innego bólu.

- Zeniek, nie ma co się pieprzyć z tym klientem. Robi nas w jajo.

Bierzemy go i pod wąż..."
Po trzech miesiącach był wrakiem człowieka.

- Całymi dniami przesiadywałem na świetlicy. Beznamiętne gapitem się w ekran. Raz zobaczyłem relację z jakiegoś biegu. To wyda się dziwne, ale poczułem jakby jakaś błyskawica przeszła przeze mnie... Czulem się jak po wzięciu "działki" kompotu. Pamiętam że w nocy śnił mi się Bóg. Następnego dnia poszedłem do naczelnika. Powiedziałem, że śnił mi się

Bóg. Dostałem w twarz pięścią. Wstałem i powiedziałem, że Bóg kazał mi biegać. Naczelnik machnął ręką i zezwolił na bieganie wokół więzienia.

Rok 1984 - Wrocławski Ośrodek Monaru. Znalazł się tam ze szpitalnym wypisem, w którym w rubryce rozpoznania napisano: "silne uzależnienie od pochodnych makowca".

- Ten ośrodek to było inne życie. W szpitalu nie było gadki. To tylko pasy przy łóżku, fenacy w dupę i to była cała kuracja. W ośrodku Kosińskiego leczylismy się sami, bez wstydu poruszaliśmy wszystkie nawet najbardziej wstydliwe tematy.

Raz nie wytrzymałem, wróciłem po kilku dniach. Na znak pokory ogoliłem głowę na lyso. Przebaczone mi. I tak przeszedłem wszystkie stopnie wtajemniczenia: od nowincjusza, przez domownika, po godność rezydenta. Równocześnie trenowałem biegi po kilka godzin dziennie. Na początku to padałem jak nieżywy po przebiegnięciu dwóch kilometrów.

Kadr szósty

"Monarowska świetlica. Komplecik ogląda relację z maratońskiego biegu w Wiedniu. Wygrywa Antoni Niemczak. Jurek zrywa się i krzyczy: - Zobaczycie, za kilka lat ja też będę kończył biegi.

Koledzy z politowaniem pokiwali głowami i skwitowali, że są to marzenia pieprzonego narkomana."

Spotkał się z Niemczakiem. Ten podarował mu swoje buty. Razem pobiegli kawalek monarowskiej sztafety. Przebiegł też maraton z Sobótki do Wrocławia. Jak czuł, że nadchodzi głód, brał dres i szedł biegać. Potem trafił do Głogowa. Zaczął pracować w poradni dla narkomanów. Organizował spotkania, chodził po melinach, prosił, błagał. Milicja chciała od niego tylko adresów melin i nic więcej.

On chciał ratować młodych ludzi. Ktoś kiedyś napisał, że uratował życie

setce młodych ludzi...

Kadr siódmy

Radiowa informacja:

"Jerzy Górski - były narkoman, a od kilku lat czołowy polski triathlonista otrzymał zaproszenie do udziału w cyklu wielkich zawodów w USA. Wystartuje w mistrzostwach świata w Alabamie a także w słynnym biegu przez Góry Skaliste". Lekarz kończy badanie Jurka.

- Jest Pan w niezłej formie, ale odnosi się to do człowieka, który chce prowadzić normalny tryb życia. Nie gwarantuję, że przetrwa pan taki wysiłek jakiego potrzeba do ukończenia tamtego biegu.

"To już nie jest bieg tylko przepiękowanie z nogi na nogę. Organizm buntuje się. Dostaję rozwalnienia, mam torsie. Nie wiem dlaczego, ale tzy same mi płyną z oczu. Przewracam się... Doszedłem do Auburn Lake. Lekarz stwierdza, że mam wysoką gorączkę. Łykam, co mam pod ręką. Piję dużo kawy. Dokucza mi zimno. Ktoś ściąga sweter, ubieram i jest mi w dalszym ciągu zimno..."

Zbliżając się do rzeki Rucky Chucky przeszliśmy z trasy skalistej na półpiaszczystą lub nawet żwirową. A moje buty nie mają czubów. Co chwila musiałem przystawać i wysypywać żwir... Nieoczekiwanie na miłą przed rzeką dopadł mnie kryzys. Nie pomagają lekarstwa. Po prostu nie jestem w stanie ustać na nogach, muszę się czołgać. Łokcie zdieram do krwi i marzę o ciepłym płynie. Drogi oświetlamy sobie latarkami.

Mocno łapię linę i wchodzę do lodowatej wody. Silny prąd, trzeba uważać, żeby nie dać się porwać rzecce. Woda dostała się do ran. Przeraził mnie ból...

Kolejny punkt pomocy medycznej. Skarpety ściągam razem z poprzednimi opatrunkami i strupami. Muszę nałożyć buty o dwa numery za duże, które podrzucił mi Antek Niemczak. Do Mety są jeszcze 22 mile. Wpełznąłem na szczyt Green Gate. Stwierdzam, że nie pomogą mi najlepsze buty świata. Nie mam już żadnego paznokcia. Mam do poko-

nia 32 kilometry w cztery godziny. Przeształem myśleć o srebrnym kłamrze. Nie potrafię zmusić organizmu do biegu. Idę jak skazaniec. Boże, żeby mieć to za sobą... Kąknął krok to ból do szpiku kości. Płacz. Znalazłem jakiś kij. Podpieram się. Wszystko boli mnie coraz bardziej. Myślę sobie, że muszę to przetrwać. Przecież tyle razy byłem na granicy życia i śmierci, prawie nie chając.

Jeden cel - dojść do mety. Z bólem schodzę tyłem, bo tak jest mniejszy ból...

Po 28 godzinach, 5 minutach przekroczyłem linię mety. Ważne zwyciężę.

Końcowy klaps i definitywny odjazd kamery. Gratuluję Jurkowi zwycięstwa. Przerzywa mi i mówi:

- Prawdziwy sukces odniosłem po przyjeździe do kraju. Zaraz na drugi dzień odwiedziłem jedną z narkomańskich melin w Głogowie. udało mi się namówić kolegę, by poddał się leczeniu w Monarze.

Może i on przekroczy kiedyś "granice życia i śmierci"?

Zbigniew Jakubowski

KURSY WALUT

Kantor - ul. Lenina

	Skup	Sprzedaj
USD	11.320	11.400
DM	6.620	6.680

Orbis - ul. Wrocławska

	Skup	Sprzedaj
USD	11.300	11.430
DM	6.600	6.680

Legnicka Liga Szaradzystów

Krzyżówka 118

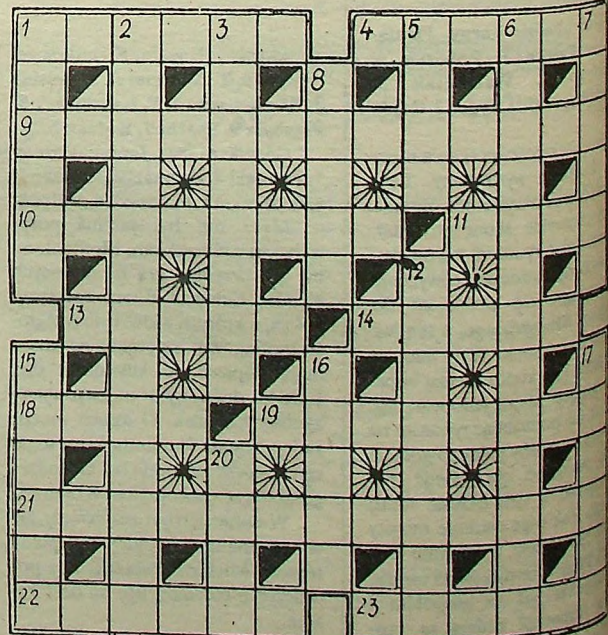
(3 pkt)

Poziomo:

1. raszka
4. duża łódź okrętowa
9. rodzaj jadłodajni
10. metoda produkcji
11. łódź Jazona
13. strzelba
14. kryte przejście między ulicami
18. ptak morski
21. proces wypierania białych z różnych dziedzin życia w Afryce
22. Miasto z "Ogniem i mieczem"
23. imię Brylla

Pionowo:

1. dokładka
2. obrabiarka do drewna
3. cel działania
5. praszczur Osetyjczyka
6. kontratak
7. podwyższenie dla skazańca
8. kamień w pierścionku
12. jeden z trzech królów
15. rodzaj miecza
16. nieszczęście ludzkości
17. podpora architektoniczna
20. stolica Ghany



"ZBIGNIEW"

Gazeta Legnicka. Dziennik. Adres redakcji: Legnica, 59-220 ul. Dzierżyńskiego 4 tel. 282-38, telex 0787282 fax 29786
Redaktor naczelny: Witold Podedworny. Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS. Druk: Spółdzielnia "Poligraf".
Ceny ogłoszeń: drobne - 2 tys. zł za słowo, ramkowe - 5 tys. zł za cm²
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Wydawca: Wydawnictwo Alfa sp. z o.o. Id. 390001678. Konto: Bank Zachodni. Oddział Legnica nr 383800-11080-136.
Prenumeratę można zamawiać w Oddziale Wojewódzkim "Ruch" w Legnicy (ul. 8 Lutego 30, tel. 270-41 w. 201) oraz w Oddziałach "Ruch" w Lubinie (ul. Słowiańska 4, tel. 44-14-03) i Głogowie ul. Budowlanych 33 tel. 33-34-58).